Ner 93.

PISMO DODATKOWE
DO
GAZETY PORANNÉJ.

ROK 1839, GRUDZIEŃ.

1. Żywot uczony i publiczny Jana Sniadeckiego przez Michała Balińskiego. Tom I, część 1, w Warszawie, nakładem Augusta Emmanuela Glücksberga. 1839. W dwunastce; stronnic 212 i przemowy VIII. Drukiem Breitkopfa i Haertela, w Lipsku.

2. Dzieła Jana Sniadeckiego. Wydanie nowe Michała Balińskiego. Tom 1, cz. 1 w Warszawie, nakładem A. E. Glücksberga, Księgarza przy ulicy Miodowéj N. 497 (pod filarami.) Str. 212, przem. VIII. W Dwunastce, Druk Lipski. Z portretem Autora litografowanym przez Schuler'a, *Carlsruhe* (*).

(*Artykuł drugi.*) (**)

Dokończ Sniadecki! Gdzie Twój duch przenika
Czytaj tam imie Twego przewodnika!
Wszak Ty nam zdolny byłeś to wystawić
Co Bóg mógł stworzyć—Kopernik objawić.

— *Ludwik O.*—

Imie Jana Sniadeckiego, wiąże się zawsze ze wspomnieniem Kopernika. Obu tenże sam duch zagrzéwał, taż sama pociągała nauka. A jeśli cześć wszelkich ludów, należy się Kopernikowi, wydziérającemu saméj przyrodzie tajemnice globów nadziemskich—to i nasza krajowa sława, zależała od Jana Sniadeckiego, wydziérającego Kopernika wszystkim ludom! Chociażby zawsze Kopernik świetną, jak słońce, stanowił epokę, chociażby mu świat cały zawsze hołd oddawał, jednak, gdyby Jan Sniadecki najdowodniéj nie wyświécił, jakiego kraju on jest Synem, bylibyśmy pozbawieni najpiękniejszéj jutrzenki swéj ziemi, jedynego światła, które najodleglejszym pokoleniom zabłyszczy sławą i świetnością bratnią. Któż po Koperniku, we własnéj krainie, rozdarł pomrokę sklepień niebieskich—i na ściemniałym widnokręgu, dla braci własnych i sobie właściwém Mistrzowstwem rozjaśniał tajemnice odkryte wielkim krajowym Jeniuszém? Kto z Jego spółbraci, najpiérwszy po nim, śmiałą ręką sięgnął po wawrzyn, uwity z harmonii wszech światów, i we własnéj ziemi, tę harmoniję niebieską, rozwiązywał najmilszą dla nas harmoniją własnéj, krajowéj mowy?—To Jan Sniadecki! Każdy z nas, z uniesieniem i ze czcią to miano wyrzecze.

Cały świat długo czekać musi na Koperników! Ale też i każdy kraj nie nader często ogląda Sniadeckich. U nas także, nie zbyt rychło zjawiają się wiel-

---

(*) Piérwsza część obecnego tomu, zawiéra tenże sam życiopis, którego tytuł umieściliśmy wyżéj. Żałować tylko przychodzi, dla czego (jak nam powiadał Glücksberg,) ledwo 150 exemplarzy wydrukowano *Życiorysu*, nie należącego do składu *zupełnego wydania* pism Jana Sniadeckiego w 7 tomach. Nie każdy jest w możności zapłacenia 42 zł. za ośm tomików, a każdyby zapewne miéć pragnął, opisanie znamienitych czynów sławnego w kraju Męża. Portret Sniadeckiego, pięknie jest wykonany, lubo nie tyle podobny co inne.

(**) Patrz N. 34 *pisma dodatkowego* do Gazety Porannéj.

cy ludzie, którzyby prawdziwą jasnością wewnętrzną i światłem umysłu, stawali się rzetelnie wielkimi przewódzcami działań i myśli, jak ów słup ognisty, będący Izraelitom skazówką na puszczy! Stér, w jakimkolwiek zawodzie i względzie,—stér, odpowiadający zamiarom swoim, zawsze jest rzeczą, wyższego nad zwykły, talentu. Jakże go czcić i błogosławić! jakże się nim chlubić wypada! A komuż, jeśli nie spółbraciom, może być milszą sława takiego Męża?—Lecz któż znowu i w tém wspomnieniu nie uwielbi Jana Sniadeckiego?

Zapytajmy, kto tylekroć ochronił od upadku najpiérwszy i najstarożytniejszy w kraju przybytek światła, Akademię Krakowską? Czyje dzieła na obce przekładają języki—i z jakiéj krainy Męża, tyle ludów obcych, tylu Królów z zaszczytem przyjmuje za granicą? Któż *piérwszy* zaczął w Krakowie publicznie wykładać, nieznaną w całym kraju Ekonomię Polityczną? Czyjaż wzniosła dusza, mimo odezw Kommissyi edukacyjnéj, odmawiającéj pomocy,—odrzuciła 320,000 zł., dawanych od Rządu hiszpańskiego, za dziesięcioletnią, tylko naukową pracę,—odrzuciła z prawdziwie krajową szlachetnością, jedynie dla tego, by śpieszyć jak najrychléj do Krakowa, jedynie dla tego, by stać się pożytecznym ludowi, do którego społeczności należała? Któż *piérwszy* mową własną zaczął dawać swe nauki w Akademii Krakowskiéj, gdzie zastarzały był zwyczaj mówienia z *professorskiéj* katedry językiem wprawdzie *Uczonych*, ale językiem obcym? Czyjeż starania podéjmowane były około założenia *piérwszego* Astronomicznego Obserwatoryum w najdawniejszéj stolicy krajowéj? Któż tak pięknie i ożywnie przyświecał piérwszéj w Litwie nauk świątyni? Wszystkie te najdroższe sercu naszemu zapytania, rozstrzyga równie droga i nigdy niezapomniana wzmianka o Janie Sniadeckim

Złączony ścisłą z Kołłątajem zażyłością, nie tylko, jako prawdziwy przyjaciel, stawał na czele słuszności, w sprawie jego z Kapitułą Krakowską i śmiało bronił równie sławy Akademii, jak cnoty znamienitego męża;—ale nadto, za pośrednictwem bliskich z nim stosunków, wiele innych, nader dla kraju ważnych, przez swe wpływy, dzieł uskutecznił, jak o tém, napisany przez Balińskiego, życiorys przekonywa.

Zakres niniejszego pisma nie dozwala nam wyliczać bardzo wielu innych szczegółów, świadczących, ile Jan Sniadecki zasług w kraju położył,—ile cnót towarzyskich ozdabiało jego życie domowe,—i jaka prawość ożywiała nie tylko jego zawód powszechności oddany, ale nawet chwile poświęcone pobytowi w wiejskiém zaciszu. Zarzucają mu wprawdzie, szczególniéj młodzi pisarze, iż miał niezłomne niczém uprzedzenie, *mierzenia łokciem matematycznym nieznających granic tworów wybujałéj wyobraźni*. Jakikolwiek jest sąd nasz w tym względzie, atoli przypisywane mu wady—pomniąc na jego znamienite cnoty i czyny, zgoła nie przyćmiéwają świetności zasług w kraju, tak jak słońce, mimo plam swoich, zawsze jest słońcem. Jego uchybienia, (ale któż jest wolen z ludzi od wad i uchybień?) podobne do rzek przestworem morskim pochłonionych, giną śród wielkości duszy i działań zupełnie poświęconych dla dobra spółbraci! Zresztą, wspomnijmy jakich czasów był on wychowańcem—a wtedy może wszystkie Sniadeckiego wady, w téj jednéj, nie zależnéj od niego, zamkniemy winie.

Mimo to, czyny takiego męża, w którego każdym kroku, odbłyskał zawsze cel szczytny, a jedyny,—*dobro spółbraci*, życie człowieka ze wzniosłą a bratnią duszą, nikomu z nas obcém być nie powinno.

Dzięki! stokroć dzięki Panu Balińskiemu, za udzielenie nam *żywota Jana Sniadeckiego*, którego pamięć wiecznie tkwiąca w umyśle naszym, coraz bardziéj odświeżać się zawsze będzie z serca płynącą wdzięcznością, po każdém przeczytaniu życiopisu Wielkiego Męża! Oby podobne czyny, podobnych do wykonania znalazły braci! Jakże ubolewać nad tém musimy, że dopiéro mamy *rys* tylko *życia* Sniadeckiego, w obecnie rozbiéraném dziele. »Jest to tylko osnowa i zasada—(mówi M. Baliński w przemowie)—obszérniejszego pisma, które kiedyś może, przy większéj zręczności, pod tytułem Pamiętników o tym znakomitym Mężu ogłosić zdołamy. Tamto zawiérać będzie wiele szczegółów i zdarzeń powiązanych pod różnemi względami z jego życiem, wiele nawet przygód za jego czasów mniéj lub więcéj wiadomych: a w ogólności, będzie niejako przydatnym materyałem do historyi, znikającéj w oczach naszych,

przeszłości. Niniejsze zaś pismo, jest treściwym i wiernym obrazem pięćdziesięcioletniego zawodu, niezmordowanych prac i niezachwianéj prawości człowieka, który był świadkiem, potężnym działaczem i typem dwóch epok cywilizacyi naszego kraju. W nim, instrukcya publiczna całego narodu znalazła punkt oparcia i można rzec uosobienie swoje; za nim, zdawała się przenosić z jednego końca kraju na drugi z Krakowa do Wilna. Stoją obok niego, dwa świetne imiona równie wielkich w sprawie publicznéj mężów, ale ustępujących mu pod względem nauk: Kołłątaja i Czackiego. Jan Sniadecki jednak, z miejsca na którém się znajdował, zagarnąwszy daleko przestronniejsze pole pod sprężystą działalność swoję, połączył w sobie zalety i sławę obudwóch. Czcigodne imie jego w mgle najodleglejszéj przeszłości, póki uczucie wdzięczności dla przewodników i opiekunów edukacyi publicznéj w kraju dotrwa: jaśnieć będzie żywym promieniem chwały i uwielbienia.«

Kiedyśmy już pozwolili sobie, tak znaczną część *przedrzeczy* umieścić tutaj, sądzimy więc jeszcze, że praca i zasługa P. Balińskiego, który tylą już dziełami wzbogacił nasze piśmiennictwo, najlepiéj da się wyświécić w obecnym względzie, ze wspomnionéjże przemowy:

»W ciągu lat dwódziestu prawie, to ćwicząc się w naukach, wtenczas kiedy ich stér powierzony był Janowi Sniadeckiemu w Litwie, to wszedłszy późniéj do towarzystwa jego, mając nawet zaszczyt być kolegą z nim w Komissyi Edukacyjnéj: nakoniec spokrewniony,—miałem wielką sposobność poznać w każdém położeniu tego rzadkiego męża, i dokładniéj niż wielu innych, ocenić cnoty i zasługi jego. Nieraz, na poufałych rozmowach przechodziły nam dnie całe w ustroniu wiejskiem, gdzieśmy kilka lat razem spędzili.—Tam stawszy się powiernikiem wielu przygód i tajemnic życia jego, postanowiłem codzień zapisywać to wszystko, co mi zajmujące wspomnienia sędziwego mędrca wyjawiały. Ztąd się utworzył liczny zbiór autentycznych wiadomości i wypadków, który późniéj stał się zasadą niniejszéj Biografii. Wszakże prawdziwą jéj wartość, stanowi znaleziony po zgonie Jana Sniadeckiego między jego rękopisami rys początkowych lat zawodu jego, który własną ręką skreślił. Umieściłem go, jako nieoceniony zabytek, w pośród mego opowiadania, mocno ubolewając, że nie mogę być razem wydawcą całego żywota własnéj swéj ręki, tak jak jestem pięknych dzieł jego. Wreszcie, kiedym porównał ustne opowiadania uczonego męża, z wielką liczbą aktów autentycznych i korrespondencyj, które po nim pozostały; śmiało mogę powiedzieć, że zdanie które o nim jako o publicznym człowieku utworzyłem i dodałem w tym rysie życia jego, więcéj się zbliża do prawdy historycznéj, jak wiele innych urywkowych opinij, pochwały i zarzuty zawierających, które po różnych pismach dotąd ogłoszone zostały.«

»Nie wszędzie w tém piśmie wchodziłem w szczegółowy rozbiór dzieł Jana Sniadeckiego, bo sądziłem naprzód, że to jest właściwie obowiązek pisarza krytyki lub historyi całéj naszéj Literatury, potém, że mię powinien zastąpić w téj mierze, matematyk jaki z professyi. Albož na uczniach i zwolennikach takiego męża zbywać nam może? Albož Jan Sniadecki nie zasługuje, aby w naszéj literaturze z różnych względów nie był przyzwoicie i oddzielnie oceniony? Mój cel zostanie dopięty, jeżelim główne wypadki jego życia publicznego i uczonego wiernie potrafił wystawić; jak na sumiennego biografa przystało, bez obciążania obrazu zbytecznémi szczegółami. Może nakoniec w pamiętnikach, gdzie swobodniejsze pole zostawione jest autorowi, będziemy mieli zręczność większémi zająć się szczegółami, i więcéj kart poświęcić rozbiorowi każdego oddzielnie utworu téj jasnéj i potężnéj głowy.«

H. Skimborowicz.

Żywot Hieronima Strojnowskiego, Rektora Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu, Biskupa Wileńskiego, przez Jana Gwalberta Rudominę. Wilno. Drukiem Józefa Zawadzkiego, 1839. Stronic 42 — w ósemce większéj.

Pulchrum est eminere inter illustres viros.

Seneca.

Odpowiedną i stosowną jest rzeczą, aby po Janie Sniadeckim, wspomnieć o Strojnowskim, który *tego emeryta Akademii Krakowskiéj*, piérwszy, do Uniwersytetu Wileńskiego, zaprosił—i po którym Jan Sniadecki objął urząd Rektora.

Ponieważ bieg życia sławnych, jakiegokolwiek uczonego zakładu, Naczelników, nierozdzielnie się wiąże z historyą saméjże świątyni nauk, od któréj rozchodzące się promienie oświaty, zawsze prawie w takim rozszérzają się kierunku, w jakim są odbite od głównego ogniska, będącego na czele przytułku światła,—słuszna więc i nader byłaby rzecz pożądana, gdyby P. Rudomina, wydając życiopis Biskupa Strojnowskiego, skréślił przynajmniéj tamtoczesną historyę samegoż nauk przybytku, którego Rządcą był ten mąż uczony. Bo też w saméj istocie, przez cały ciąg urzędowania swego w tak świetnym zawodzie, Strojnowski, przez swe czynne wpływy do wszelkich prac i przedsięwzięć, tyczących się wychowania i oświaty powszechnéj, niezaprzeczenie dowiódł, iż był ozdobą zakładu—i najpiérwszym, bo niespracowanym, jego członkiem. Urzędowe akta, najlepiéj wyświécają te szczegóły; namienił tylko, lecz nie wyszczególnił ich P. Rudomina:—przeto poczytujemy za powinność, oznajomić z tém choć w części czytającą powszechność. Wszak sprawy światłego i ozdobionego sławą męża, nudzić nas nie powinny.

Na posiedzeniu, dnia 8 Stycznia 1784 roku, razem z towarzyszami swymi; Ks. Dawidem Pilchowskim (późniéj Biskupem) i Ks. Wilhelmem Kalińskim, Prof. Akademii, miał poleconém sobie Strojnowski, ułożenie prawideł dla Kandydatów Stanu Nauczycielskiego.

Wezwany od deputacyi krajowéj *ad codicem civilem et criminalem*, prawie sam jeden wypracował rozdział pod napisem: *stopnie i warunki do urzędów.* Spółczesny jemu, Professor ojca mego, Golański, utrzymywał, iż ten rozdział równie jak inne części, do których napisania przykładał się Strojnowski,—widział wydrukowane.

Musimy dla krótkości pominąć tutaj treść licznych prac jego, których wykonanie poruczoném mu było na posiedzeniach 10 Maja, 11 Lipca i 8 Października 1785 roku; 28 Stycznia 1786 r., 20 Września 1795 r.; 21 Kwietnia 1802; 28 Lutego 1803 r. Warto było przecież, by o tém wszystkiém wspomnieć w życiorysie.—Dodamy tutaj do stronicy 14 opisu P. Rudominy, iż Uniwersyteckie Zgromadzenie w d. 20 Października 1789 roku, wysyłając z Wilna do Warszawy Rektora Poczobuta w sprawie o dobro ogółu, chętnie się zgodziło na wybór tego przez wieki pamiętnego męża, który chciał miéć Strojnowskiego za towarzysza swéj podróży i trudów. Poczobut piérwszy do Wilna powrócił, bezpiecznie Mu zostawując dokończenie prac, względnie najsławniejszéj w kraju świątyni nauk.

Rozliczne stronnictwa i białoruscy Jezuici, usilnie pracujący nad powrotem do dawnych w Litwie posiadłości (*zwanych pojezuickiémi*), obróconych od chwili zniesienia tego zakonu na korzyść Wychowania,—i pragnący owładnąć, najpiérwszą świątynię nauk, Akademię Wileńską,—gdy odstręczyli Poczobuta, w podeszłym już będącego wieku, od urzędu Rektora,—wtedy nań, z pomiędzy 3 Kandydatów, jednogłośnie obranym został, Strojnowski (4 Lipca 1799 r.)

Zaszczytnie i wytrwale stawał on przeciw zamysłom Kommisyi edukacyjnéj litewskiéj, jak o tém przeświadcza posiedzenie 14 Stycznia 1800 r. odbyte. Równie też szlachetnie i mężnie opiérał się Jezuitom, o czém Wileńscy Księża Dominikanie najdowodniéj przekonywają. Rozprysły intrygi Jezuitów 11 Czerwca następnego roku, a Strojnowskiego chwała ukazała się w prawdziwém, nieprzyćmioném świetle.

Słowém, co do Rektoryi Strojnowskiego, możem śmiało powiedziéć, iż on uiścił najrzetelniéj i najchlubniéj to wszystko, co napisał o nim Bielski. (*) »Vilnam redux (**) Rectorem vigilantissimum egit, doctos eruditosque viros undequaque in illam academiam accersendo et disciplinarum incrementum sollicitissime promovendo.«—(***)

Wiecznym, nie skażonéj jego sławy, pomnikiem, zostanie wypracowana przezeń rozprawa (wydrukowana w Warszawie), którą czytał w gronie licznie zebranych gości, na publiczném Uniwersyteckiém posiedzeniu 1 Lipca 1791 r. w Wilnie.

Mówiąc o pracy P. Rudominy, nie mieliśmy zamiaru, ani w części nawet najmniejszéj, przyćmić jego pięknych i szlachetnych zamiarów. Owszem, napomknęliśmy kilka nam wiadomych faktów, dla złożenia całości życiopisu.—Może te dorywcze wspomnienia, dadzą pochop ludziom, przejętym równie wzniosłémi jak P. Rudomina, zamiarami,—do opisów życia tylu jeszcze sławnych w kraju Mężów, o których dotąd nie mamy dostatecznych wiadomości—lub nawet zgoła żadnéj nie posiadamy wzmianki.

H. Skimborowicz

(*) Vita et scriptæ, quorundam e Congregatione Scholarum Piarum in Provincia Polona, Professorum.—Varsoviæ 1812.

(**) Z Petersburga.

(***) Tenże sam *Żywot* Strojnowskiego, znajduje się w *Wizerunkach i Roztrząsaniach Naukowych*, w poczcie drugim, N. 5. od stronnicy 82 do 120, w oddziale biograficznym, pod napisem! *Hieronim Strojnowski.* Wilno. 1839 roku.